

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek Stefana Kr. Weg.  
Sobota Bronisławy.  
Niedziela Pocieszenie N.  
Maryi P.  
Poniedziałek Wawrzyńca  
Wtorek Zacharyasza.  
Środa Reginy  
Wschód g. 5 m. 13  
Zachód g. 6 m. 45.  
Długość dnia g. 12 m. 36

**Cena prenumeraty**

w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.  
Półrocznie " 4 —  
Kwartalnie " 2 —  
Miesięcznie " — 67.  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie . . . . . rs. 10 k.  
Półrocznie . . . " 5 —  
Kwartalnie . . . " 2 50.  
Miesięcznie . . . " 85.

**REDAKCJA**

**ADMINISTRACJA**

W ŁODZI  
ul. Piotrkowska № 81.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 21 sierpnia (2 września) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Obozna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

**CENA OGŁOSZEŃ** w „Rozwoju“: „Nadesłane“ na 1-ej stronicie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

**KALENDARZYK.**

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.  
Salon artystyczny Benedykta 1.  
Panorama „Obłężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).  
Teatr letni „Selina“ (Konstantynowska № 14)  
„Pan Profesor“ farsa w 3 aktach Oskara Blumenthala. Po-  
czątek o godzinie 8 wieczorem.

## Dr. Stankiewicz

powrócił i przyjmuje od 4 do 6 popołudniu, oprócz niedziel.  
Piotrkowska 87, dom W-go Ballego.

## RESTAURACJA

przy handlu win i wódek pod firmą „REKTYFIKACJA  
WARSZAWSKA“ otwarta.  
PIOTRKOWSKA 10.

## Gdzie sprawca?

Pod powyższym tytułem „Słowo Polskie“ umieściło artykuł bardzo dobitnie charakteryzujący ostatnie rozruchy w Galicyi. Oto jego treść:  
„Każdy prawie dzień przynosi wiadomości o zapadłych wyrokach i o mających nastąpić dalszych jeszcze sądach na uczestników czerwcowych zaburzeń — ale nie wiadomo nie o ich właściwych sprawcach. Lud ciemny, który się dał obalamucić, ciężko pokutuje za swoją łatwowierność i lekkomyślną pochopność do występnych aktów gwałtu — i pokutuje słusznie, bo za winą pójść musi kara. Ale gdzież są ci, którzy go do tego popchnęli? Czy ich nie dosięgnie ręka karzącej sprawiedliwości? Czy mają wyjść bezkarnie, chociaż na nich spada główne brzemie winy?

Rozruchy tego rodzaju mogą powstać w dwójaki sposób: albo zajdzie jakiś wypadek, który wzburzy umysły tak, że następuje wybuch — albo ktoś podburzy, zachęci, może i zorganizuje i w ten sposób wybuch wywoła.

Czerwcowe zaburzenia miały wszelkie znamiona tego drugiego rodzaju. Gdyby była gdzieś powstała jakaś bójka, może drobnym wypadkiem, sprzeczką spowodowana i z tej bójki powstał pożar naprzód lokalny, który się potem — przy niezręczności władz — rozszerzył, możnaby sprawców nie szukać. Wypadek taki wystarczyłby, ażeby wytłómaczyć zajścia. Ale nie podobnego nie było. Nie zaszła nigdzie tego rodzaju awantura, któraby była rozogniła umysły — od razu rzecz przybrała cechę napadu gromadnego, nie spowodowanego żadnym nadzwyczajnym zdarzeniem — napadu pod hasłem, że wolno bić żydów i zabierać mienie żydowskie. Był niewątpliwie ktoś, co hasło to rzucił. Znajdywano kartki, głoszące, że „wolno“. Mowa była o jakichś dwóch ludziach, którzy w różnych miejscach się pojawiali i toż samo głosili. Tych nie chwyciono, nie stawiono przed sądem, nie ukarano — cała kara spadła na „ślepy miecz“.

Jest to dowód wielkiej nieudolności i niezręczności naszej administracji. W takich wypadkach najlepiej się wypróbuje jej wartość. Obowiązkiem jej było pożar zlokalizować — tego nie zrobiła, pozwoliła mu rozszerzyć się na wielki szmat kraju. Obowiązkiem jej dalszym było, w pierwszej zaraz chwili, kiedy ślady były jeszcze świeże, wysledzić podżegaczy, znaleźć i oddać sędziemu tych, co owe kartki lepili i owe wieści fałszywe rozpuszczali. — I tego drugiego obowiązku także nie umiała spełnić. Podolała tylko temu, co było najłatwiejszem — wzmożeniła żałogi wojskowe tam, gdzie już zaszły niepokoje — wyłapała i oddała sądowi tych uczestników awantur, którzy albo w pierwszej chwili sami jej w ręce wpadli, albo później zdradzili się przez posiadanie pokradzionych przy awanturze przedmiotów — zrobiła wniosek o stan wyjątkowy i sądy doraźne — i na tem poprzestała. Stan wyjątkowy dał jej do rąk liczne środki prowadzenia tego rodzaju dochodzeń z większą nadzieją skutku — bo ułatwia rewizje i znosi tajemnice listów. A jednak — sprawców nie schwytano, nie wysledzono tych, którzy owe kartki pisali i lepili, owe pogłoski rozpuszczali, owemu głupiemu wójtowi podszepnęli, że „wolno“ i że on może to swoją wójtowską powagą stwierdzić. Ten wójt skazany na rok — ci, którzy go tego nauczyli, chodzą wolno. Mamy wszelki szacunek dla naszych sądów i wysoko stan sędziowski cenimy — ale mamy złe wyobrażenie o zręczności w prowadzeniu śledztw, jeżeli z tak wielkiej liczby oskarżonych nie umiano wydobyć zeznania, naprowadzającego na ślad podżegaczy.

Taki wynik zachwiewa i osłabia poczucie prawne. Jeżeli się widzi bezkarność tych, co właściwymi byli sprawcami rozruchów — a obok tego widzi się owego nieszczęśliwego Maćka i Bartka, na którym najczęściej wszystko się krępi, skazanego na więzienie, to chociaż on zawinił i bardzo zawinił, jednak niema się uczucia, że sprawiedliwość stało się zadość. Przeciwnie — powstaje uczucie krzywdy, jaka, mimo całej prawności postępowania, spadła na chłopca — skoro pokutuje tylko on, który był ślepym narzędziem a nie ten, kto narzędzie to naostrzył i użył go na szkodę ludu, na szkodę kraju całego.

## Straż wiejska.

Z powodu wydania nowych przepisów w sprawie stróżów nocnych we wsiach gubernii warszawskiej „Warszaw. Dniownik“ pisze dzisiaj co następuje:

„Jak wiadomo, opieka nad mieniem i życiem ludności wiejskiej, oraz mieszkańców oddzielnych folwarków i zagród, szwankuje mocno w kraju tutejszym, wobec czego zлочyncy mogą z zupełną niemal swobodą rozwijać szkodliwą swą działalność. Po większej części straż nocna istnieje tylko nominalnie, właściciele bowiem obowiązani do spełniania straży nocnej, uchylają się od tej powinności, a władze powiatowe i gminne nie zawsze zwracają na to należytą uwagę. Wprawdzie

organy straży ziemskiej obchodząc w nocy swe okręgi, notują wypadki zaniedbywania straży nocnej i zapisują nazwiska winnych w oddzielnych książkach, przechowywanych w urzędach gminnych i magistratach, ale środek ten chybia najczęściej celu. Wójtowie gmin skazują winnych na kary pieniężne, ale kary te już to są zbyt małe (w niektórych miejscowościach wynoszą niekiedy 13 kop.), już to bywają ściągane dopiero w pół roku, a nawet w rok po skazaniu. Wobec tego w niektórych miejscowościach uchylanie się od spełniania obowiązków stróżów nocnych, stało się objawem zupełnie powszednim, a napomnienia straży ziemskiej nie odnoszą żadnego skutku. Rzecz prosta, iż stan taki jest anomalią, to też z zadowoleniem trzeba powitać każdy nowy środek, każdy najmniejszy krok dążący do zreformowania straży nocnej po wsiach i w osobnych zagrodach.

Władza gubernialna warszawska między innymi poleciła władzom powiatowym, aby w tym celu zastosowały poniższe środki:

1) polecić wójtom gmin lub pociągać bezpośrednio uchylających się od obowiązków straży nocnych do odpowiedzialności sądowej z § 29 ust. o kar. wymierzanych przez sędz. pok., albo wymierzać kary na drodze administracyjnej zgodnie z § 219 inst. zarz. guber. Królestwa Polskiego, z tem jednak zastrzeżeniem, aby kary nie były zbyt niskie i aby ściągano je bezzwłocznie;

2) wyjaśnić sołtysom, że ich obowiązkiem jest nie tylko oznaczenie właściwej kolei straży, ale i dopilnowanie, aby straż nocna spełniała swe obowiązki; nadto trzeba przypomnieć sołtysom, że służy im przewidziane w § 229 inst. zarz. gub. Królestwa Polskiego prawo wymierzania kar pieniężnych na uchylających się od obowiązku stróżów nocnych; gdyby zaś straż ziemską wykryła brak kontroli takiej ze strony sołtysów, wówczas podlegają sami karze pieniężnej;

3) zawiadomienia sołtysów o uchylaniu się od obowiązków stróżów nocnych powinny być zapisywane w księgach straży ziemskiej, a jeżeli sołtys nie umie pisać po rosyjsku, czynności tej powinien dopełnić za niego pisarz gminny;

4) naczelnicy powiatu i naczelnicy straży ziemskiej podczas objazdów swych powinni sprawdzać w książkach straży ziemskiej, czy wójtowie gmin poczynili stosowne kroki z powodu zawiadomień nadeszłych ze strony sołtysów i strażników o zaniedbywaniu obowiązków straży nocnej i czy wymierzone przez wójtów kary zostały ściągnięte — i

5) zobowiązać wójtów gminnych, aby wymierzona karę zapisywali natychmiast w księdze kontroli, a nie dopiero po ściągnięciu kary.

Nie ulega kwestyi, że zorganizowanie patroli nocnych po wsiach kraju tutejszego jest wielce trudnym zadaniem, a to z tego głównie względu, że rozpowszechnione jest bardzo zabudowywanie wsi na podobieństwo kolonij, skutkiem czego poszczególne zagrody leżą daleko od siebie, z drugiej strony atoli wiadomo także, jak ważne znaczenie ma czuwanie choćby jednego tylko człowieka, zwłaszcza wobec twardego snu mieszkańców wsi po całodziennym pracy.

Dlatego też nie wątpimy, że środki zastoso-

wane przez władzę gubernialną warszawską okazały się bardzo pożytecznymi i że liczba osób uchylających się od obowiązków stróżów nocnych stale zmniejsza się będzie i że w tej samej mierze wzrośnie bezpieczeństwo mieszkańców, szczególnie co do ich mienia.

Życzymy tylko, aby przytoczone rozporządzenie nie pozostało literą martwą, lecz aby było ściśle zastosowane w praktyce.

My ze swej strony wyrażamy życzenie, aby przepisy rzucone znalazły zastosowanie również w pozostałych guberniach.

## Zygzaki.

Przyglądając się baczniej szynom tramwajowym nie tylko na brukach drewnianych, ale na brukach zwykłych, przekonamy się, że są ułożone zupełnie fałszywie, bo pogłębione znacznie od poziomu bruku. Stąd potworzyły się długie wązkie rowki, w których ukryta jest szyna, założona przez „Allgemeine Elektrizitäts Gesellschaft“.

Że Towarzystwu niemieckiemu o to chodziło, aby szyny nieuległy przez długi przeciąg czasu zniszczeniu, to rzecz wiadoma, ale kto ma być na tem stratny. Czy miasto? czy obywatele, czy wreszcie towarzystwo?

Boć przecież obywatele Łódzcy i dorożkarze nie zgodzą się na to, żeby łamać osie i koła, zjeżdżając z rowków tramwajowych! A tak jest, zwłaszcza przy ulicy Piotrkowskiej za Główną, i przy ul. Konstantynowskiej. Jeżeli przypadkiem nagle karetka lub wóz skręci, a ulica wązka i nie ma dostatecznego miejsca do przejechania bokiem, nie zważając o szyny, to z pewnością koło ulegnie zniszczeniu. Przy ruchu tramwajowym mogą się jeszcze nastąpić groźniejsze wypadki. Kto będzie temu winien?

Przedewszystkiem okazuje się potrzeba wyrównania tych wawozów! A więc zachodzi pytanie kto ma to zrobić: czy miasto swoim kosztem czy „Allgemeine Elektrizitäts Gesellschaft“.

Kwestya to pałaca i potrzebująca rychłego załatwienia, dopóki Towarzystwo zagraniczne nie odebrało swoich kapitałów, bo potem znajdzie się jeszcze trzeci winowajca — właściciel tramwajów, który będzie musiał ponieść słuszne koszty.

\* \* \*

Jak u nas są prowadzone interesy, dowodzi następujący fakt:

U p. Benicha w fabryce, spalonej niedawno od pioruna, piorunochron był w ten sposób urzą-

dzony, że linka sprowadzająca iskrę, opuszczona została w studzienkę.

Obecnie przy rewizji konduktora, spostrzeżono, że linka ta nie była zapuszczoną do wody.

Na zapytanie rewidenta inżyniera, dlaczego linkę tę nie pogłębiono w wodzie, urządzający pierwotnie piorunochrony objaśnił z naiwnością dziecka, że linki tej nie starezyło.

To objaśnienie najlepiej świadczy o ludziach, którzy podejmują się wykonywać roboty, nie mając o nich najmniejszego pojęcia, nadużywając poprostu zaufania swoich klientów, którzy po większej części, nieznając się na rzeczy, wydają grosz napróżno.

O p. Benichu nie można tego powiedzieć, gdyż jest to człowiek, który kończył wydział chemiczny, i może mieć elementarne pojęcie o fizyce. Tu zaszło wprost chyba niedopatrzanie, wskutek zaufania danej firmie i skończyło się dosyć smutnie dla samego przemysłowca, bo pożarem fabryki.

## KRONIKA.

**Kompania.** Dziś o godz. 9 rano po odprawionem nabożeństwie w kościele Wniebowzięcia N. M. P. na Starem mieście, kompania pątników z parafii Staromiejskiej wyruszyła w pielgrzymkę do Częstochowy na odpust Narodzenia N. M. P.

Kompanię, złożoną z kilkuset pątników odprawił do Chojen K. Dąbrowski, wikaryusz parafii Staromiejskiej, kilka cechów z chorągiewami i bractwo.

**Odpust.** Dnia 8 września na Narodzenie Najś. Maryi Panny przypada odpust w Skoszewach, gdzie pośpiesza sporo pątników by się pomodlić tam przed Jej obrazem, słyszącym wielu łaskami.

**Z Tomaszowa** donoszą nam, że stan interesów w tem mieście wcale nie świetny. Wszyscy niemal fabrykanci są w kłopotie co zrobić z gotowym towarem. Przed kilku dniami zawiesił tam wypłaty jeden z najstarszych przemysłowców; pasywa wynoszą 30000 rb.

Jako przyczynę złego stanu przemysłu podaje zasniedzialość tomaszowskich przemysłowców, którzy, nie uznając postępów techniki, produkują tak, jak ich pradziadowie.

**Roztrwonienie.** Naczelnik Sulmierzyckiego oddziału pocztowego w pow. noworadomskim, Dytrij, roztrwoniwszy pieniądze rządowe znikł.

Gończe listy rozesłano drogą telegraficzną.

**Z cechów.** Według ustanowionego porządku cechowy nie wyzwalają na czeladników tych uczniów, którzy nie skończyli szkoły elementarnej lub niedzielno-rzemieślniczej.

W tym celu przy każdym wyzwalaniu na czeladników cech żąda od każdego z kandydatów świadectwa ze szkoły, w której wyzwalający się ukończył naukę.

Na zgromadzeniu cechów łódzkich przy wyzwaleniu na czeladnika Antoniego Jobsa zażądano od niego świadectwa szkolnego, które tenże dostarczył cechowi.

Kandydat został wyzwolony pomimo, że świadectwo szkolne opiewało: „Antoni Jobs wstąpił do szkoły niedzielno-rzemieślniczej w dniu 15 października 1895 roku i pozostawał w niej do 11 stycznia 1898 roku. w ciągu tego czasu był 16 razy na lekcji, pisać i czytać nie umie.“

Takie świadectwo chyba nie daje prawa do wyzwolenia na czeladnika.

**Kolej elektryczna w Sosnowcu.** W biurze rządu gubernialnego piotrkowskiego w poniedziałek zebrała się komisya, złożona z przedstawicieli tegoż rządu gubernialnego, delegata władzy wojskowej, izby obliczkowej, zarządu dóbr państwa, ministerium skarbu i ministerium komunikacji w celu rozpoznania złożonych rządowi gubernialnemu piotrkowskiemu trzech projektów sieci kolei elektrycznych w Sosnowcu i zagłębiu dąbrowskiem.

Projekty złożyli: firma Siemens i Halske, p. Schön, przemysłowiec sosnowicki, dla którego projekt wykonywała firma Schukert i p. Stanisław Ciechanowski, właściciel Grodzca, dla którego projekt opracowała firma Lahmayer. Przedstawiciele stron interesowanych byli wezwani do dawania objaśnień projektów. Ze strony p. Ciechanowskiego pełnomocnik nie zjawił się. Komisya protokularnie wydała opinię swą o każdym z osobna projekcie, decyzyę zaś co do wyboru najdogodniejszego do wykonania z tych projektów wyda J. O. Główny Naczelnik kraju.

Wszyscy starający się o koncesyę deklarują udział rządu w zyskach kolei, oraz pewną opłatę na rzecz gmin miejscowych, to ostatnie wskazanie zostało przez władzę zmienione na korzyść gubernialnego funduszu drogowego, oraz zdecydowano by wykonawcami projektu były wyłącznie siły krajowe bez udziału endzoziemców.

**O takse produktów.** Z powodu poruszenia kwestyi o takse na produkty spożywcze przez p. Dixi, korespondenta „Wieku“, zacerpnieliśmy u źródła dane, wyjaśniające porządek ustanowienia taksy.

Taksa na produkty spożywcze formuje się stale w magistracie miejscowym dwa razy do roku w terminach ściśle określonych, mianowicie w końcu maja i w końcu września.

Wrzecie podskoczenia, lub obniżenia się cen na którykolwiek z produktów w środku czasu między jednym a drugim terminem, formuje się taksa niezwłocznie bez względu na termin określony.

Sporządzoną takse magistrat przedstawia do rządu gubernialnego dla zatwierdzenia, poczem

13)

MICHAŁ WOŁOWSKI.

## MARYSIENKA.

Powieść historyczna w trzech częściach na tle stosunków XVII-go wieku.

(Dalszy ciąg)

— Wielopolscy nie kłamią... — przez zęby mruknął kasztelan.

Bystre gniewne spojrzenie rzucone w stronę kasztelana było odpowiedzią na te śmiałe słowa, do majestatu wyrzeczone.

Królowa w wędrowce do tronu nie jedno takie rzuciła pytanie i nie jedną równie gorzką odebrała odpowiedź, przecież uśmiechała się bezustannie i złośliwie.

To jej usposobienie udzielało się i tym damom, które stanowiły jej fraucymer.

Wyglądały również ponuro, a co już najwięcej, to wojewodzina sandomierska, skubiąc gorączkowo chusteczkę.

Chorażego koronnego nie było widać, wmięszał się w tłum szary magnateryi daleko z nieodstępnym swym towarzyszem panem Markiem Matezyńskim i z przymkniętymi napoły oczyma zdawał się zapominać także o całym świecie.

Oczy miał spuszczone ku ziemi i wiał się jak wąż, usuwając bezustannie na stronę przed promieniami tych oczów wojewodziny sandomierskiej, które go prześladowały i postępowały trop w trop za nim.

Chciały go spalić swą złością, mocą, uporem, bo także nie znosiły, żeby im się co opierało.

Sobieski jęczał i co chwila niósł chustkę do czoła, aby z niego otrzeć pot kroplisty, mimo to, że w sali było dosyć chłodno.

Uszykowało się nareszcie wszystko w porządku. Król chciał mówić. Zastępca marszałka i ministrowie obecni podeszli do tronu, a gdy się łoskot uderzeń ozwał, wstał z miejsca J. W. Branicki i rozpoczął:

— „Najjaśniejsza i najukochańsza matka Rzeczypospolita przechodzi paroksyzmy ciężkie i o ratunek woła, dlatego zwołałem Was tutaj Wielmożni i Jaśnie Wielmożni Panowie, abyście przez rozumne rady do popierania w sejmie najbliższym, środków ratunku spiesznie uchwalili.“

Król usiadł, za nim na dany znak senatorowie i zebrani, sam tylko jeden kasztelan wojnicki Jaśnie Wielmożny Jan Wielopolski miejsca nie zajął, poczem wysunął się naprzód i gromkim a pewnym głosem zawołał:

— O! Najjaśniejszy Królu i wy dostojni senatorowie pozwólcie, abym rzecz swoją jako należy wyłożył. Idzie tu o sprawę ważną—o zamach na całość swobód szlacheckich, na prawo obierania sobie pana, na swobody odwieczne nasze.

Królowa szepnęła od tronu.

— Oszałał!...

— Oszałał!... — powtórzył król.

— Oszałał!... — chórem jednoznacnym zawołał stojący naokół królowej i stanowiący jej stropnicstwo.

Kasztelan wykrzykników tych nie usłyszeć nie mógł; spousował cały, oczy miał dzikie, jakby z oprawy gwałtem, wyrwijające się na świat i zawołał:

— Za pozwoleniem. Nie skończyłem. Jeśli w Rzeczypospolitej prawa już dla wolnego głosu senatora niema—to niema też i Rzeczypospolitej.

Potem, przez chwilę niedługą się zatrzymał, długiem spojrzeniem wszystkich obdzielił, odsapnął i widocznie zdobywszy się na spokój, tak dalej rzecz swoją ciągnął:

— Zapytywany tutaj byłem, co się stało z senatorem Rzeczypospolitej, z J.W. marszałkiem koronnym a moim wielce mi miłym bratem i przyjaciелеm Jerzym Lubomirskim. Nie jestem ci ja stróżem Jaśnie Wielmożnego Marszałka i nie obowiązany on jest stawać przedemną do apelu, ale skoro już zapytany zostałem—prawdę odrzekłem, która przecież w wątpliwość poddana została.

I tę obrazę przyjąłem spokojnie, ale oto zadygotała we mnie krew—wszystka—melancholię wszystkie uczucia porwały, skoro doszło do uszów moich, że w tej naszej Rzeczypospolitej dzieją się straszne rzeczy, a przedewszystkiem, że knuje się zamach na najpierwsze prawo obywatela, na jego głos wolny i to przy obiorze dla siebie pana... (D. c. n.)

kilkaset egzemplarzy taksy zatwierdzonej magistrat przesyła do policyi dla wywieszenia w jatkach, piekarniach i na rynkach.

W roku bieżącym, gdy ceny na zboże podskoczyły w górę, magistrat sporządził takse nową i przedstawił ją dla zatwierdzenia, nim jednak została zatwierdzonej ceny powróciły do dawnej normy i taksa pozostała pierwotna, mianowicie sporządzona w listopadzie r. z., której kilkadziesiąt egzemplarzy magistrat w swoim czasie przesyłał policyi dla wywieszenia w mieście i która winna się znajdować obecnie w każdej piekarni i jacie.

Obecnie magistrat z powodu obniżenia się cen na zboże sporządził nową takse, którą niabawem przedstawi do zatwierdzenia.

Nadzór zatem nad taksami należy nie do magistratu, a do policyi.

Z okazji imienin właściciela restauracyi, R. Gałęckiego, w dniu 16 sierpnia, na rzecz nowobudującego się kościoła w Koluszkach, złożyli w redakcyi naszej: pp. A. B. kop. 50, C. G. kop. 50, J. W. kop. 50, S. Ch. kop. 50, Jen. kop. 50, Wiś. rb. 1 i R. Gałęcki rb. 3, razem rb. 6 kop. 50.

**Benefis Pick-Steinera.** Wczoraj w ogrodzie przy hotelu Angielskim odbył się koncert orkiestry Adolfa Sonnenfelda na benefis utalentowanego 1-go skrzypka, koncertmistrza p. Sommy Pick-Steinera.

Benefisant wykonał kilka utworów solo, z których „Koncert na skrzypce“ Mendelsohna, i fantazyja z opery „Faust“ Sarasatego i „Heyre Kati“ Hubaja, rzęsiście były oklaskiwane i bisowane.

Członkowie orkiestry wręczyli benefisantowi w upominku album.

Pomimo chłodnego wieczoru na koncercie było około 200 osób.

Na dziś orkiestra Sonnenfelda zapowiedziała koncert symfoniczny, na jutro wieczór solistów, a na niedzielę benefis członków orkiestry.

**Pożegnanie.** Wczoraj w „Grand-Hotelu“ komitet dyskontowy żegnał dyrektora oddziału Banku Państwa w Łodzi, p. Macieja Maszewskiego, który został mianowany dyrektorem kantoru w Rydze.

Pan Maszewski ur. się w gubernii besarabskiej, uczęszczał do szkół w Kamieńcu Podolskim, uniwersytet kończył w Petersburgu. Liczy obecnie lat 46. Do służby rządowej wstąpił w r. 1877 do kantoru Banku Państwa, skąd przeznaczony został w 1882 r. na kontrolera w Berdianisku, następnie został zarządzającym oddziałem w Witebsku, skąd przeniesiono go na taki sam urząd w r. 1886 do Batunu. Tam przebywszy lat sześć; przyjechał w 1892 r. do Łodzi.

Działalność p. Maszewskiego dla Łodzi, jak zaznaczyli panowie w swoich przemówieniach bardzo dodatnio wydała rezultaty. To też z za-

lem prawdziwym żegnali go i życzyli mu dalszej pomyślnej działalności.

Pierwszy przemawiał p. Meyer w imieniu komitetu dyskontowego, następnie dyrektor ryskiego banku p. Wścieklica po polsku parę razy i urzędnie.

Obiad, który rozpoczął się o godz. 6 wieczorem, przeciągnął się do 11-ej.

**Do piekarzy.** Żniwa skończone, plon w tym roku obfity, zboże podsypuje i tanieje — kiedy więc nasze pieczywo stanieje?!

**Nocna wędrówka.** Z powodu teatru amatorskiego, jaki miał miejsce w Koluszkach 21 sierpnia na rzecz kościoła, udały się tam dwie panie z Łodzi, by swym groszem przysporzyć pożądaną dochód.

Przedstawienie z przyczyny arey-długich antraktów skończyło się koło północy, a więc panie te zanocowały u swoich znajomych.

Ale policya miejscowa nie śpi, wywołuje śpiące panie z łóżek i zapytuje się ich o dowody osobiste, a że takowych przy sobie nie miały, odprowadza je do urzędu gminnego do Gałkowa, odległego o 7 wiorst.

Ponieważ komitet zachęcony powodzeniem, ma zamiar urządzić znowu teatr amatorski, piszemy o tem dla przestrogi pań, by udając się do Koluszek, koniecznie zaopatrzyły się w dowody legitymacyjne, aby nie były zmuszone wędrować po noc do Gałkowa.

**Z porządków sanitarnych.** Mieszkańcy końca ulicy Konstantynowskiej uskarżają się bezustannie, że z rowów przy szosie Konstantynowskiej rozchodzi się woń nieprzyjemna, zatruwająca powietrze.

W istocie w rowach tych nagromadzone są różnego rodzaju nieczystości, a ponieważ woda niema odpływów, więc rowy wydają tak nieprzyjemną woń, że omijać je trzeba zdaleka.

Czyżby nie znalazła na to żadnej rady komisya sanitarna?

**Pożar w Brzezinach.** W sobotę o godz. 9 rano, kiedy rolnicy byli w polu, działwa zebrała się przy stodołach i dalejże przy stogu owsa krzesać ogień, który też zajął go w jednej chwili.

Do ognia pośpieszył ksiądz dziekan Józef Kisielewski gdzie zastał gromadę żydów, przyglądających się bezczynnie pożarowi, który ogarnął już stodołę. Był to szabas.

Na głos jednak duchownego zapomnieli o szabasie i rzucili się do ratunku; nadbiegła wreszcie i straż, ale z porozsyehaniami bezkarnymi.

Dzięki tedy energicznemu kierunkowi księdza dziekana i zupełnej ciszy spaliło się tylko zabudowanie gospodarcze z całą krestenicyą wartości 3 tysiące rubli, inaczej ogień mógłby z powodu suszy przybrać daleko szersze rozmiary.

Jakaż tu nauczka i przestroga dla rodziców,

by wydalając się z domu, samopas nie zostawiali swych dzieci, bo iluż to nieszczęście mogą być one przyczyną.

A i ty sławetna rado miejska całe lata radzisz, a jak wyniknie nieszczęście, to nie masz ni głowy, ni ładu, ni składu.

**Pożar.** W dniu 29 sierpnia o godzinie 7 i pół wynikł pożar w Zgierzcu, w nieruchomości mieszczanina Nędzy.

Zapaliły się drwarki ubezpieczone na sumę 120 rubli.

Dzięki energicznemu ratunkowi zdołano pożar umiejscowić.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

**Kradzieże.** W dniu 30 sierpnia zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej pod № 46 Szmul Henoch Wajsman zameldował policyi, że w ciągu ostatnich 6 tygodni popełniano w jego sklepie systematyczną kradzież towarów lokciowych, wartości ogółem 170 rb.

Jako sprawczynię kradzieży W. podejrzewa służące R. J.

— W dniu 28 sierpnia z mieszkania Abrama Niseneweiga i Zelmana Gustmana popełniono kradzież z włamaniem różnych rzeczy, wartości rs. 7 kop. 90 i gotowizny 50 rb.

## Uderzcie duchy!

Do zwartych bram uderzcie szturmem duchy!  
Niech pękają te, co dzierżą je łańcuchy!  
Dość długo noc nad ziemią berło miała,  
Niech przyjdzie moc, niech przyjdzie słońca chwala!  
Niedoli kres gdzieś musi istnieć przecie,  
Lecz z po za lez nie widać go na świecie...  
Otrzyście wy splakane te powieki,  
By ujrzeć dzień konieczny, choć daleki.  
Królestwo swe nie tym, co płaczą, jęczą,  
Bóg oddać chce z spokoju jasną tęczę,  
Lecz tym, co śmia przygwałcić je ku ziemi  
Potęgą lwia, i czyny ogromnemi.  
Przyszłość, to trud. Nie zejdzie ona z nieba  
Przez żaden cud, lecz zdobyć ją potrzeba,  
I w służbę jej dać lata te zapału,  
Co serca rwą w kraję ideału.  
Kto czeka — ten na syna swego ramię  
Spycha ten krzyż, pod którym sam się łamię,  
I żądać śmie, by przyszłe pokolenia  
Znow stary bój podjęły i cierpienia.  
O, dosyć już oglądać się na syny!  
Im więcej z róż — nam ciernie i wawrzyny.  
Nam bój i śmierć w pielgrzymstwie pełnym trwogi.  
Im błogi świt, i jasne, ciche drogi!

85)

## RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

**A. Chleboradzkiego.**

(Dalszy ciąg — patrz № 195).

Na wieżach chorągwie z cesarskimi orłami powiewały, a tuż nad bramą obraz Matki Boskiej wisiał. To bardzo dobrze usposobiło Tommenego. Skończył właśnie odmawiać różaniec, dośpiewał bum... bum... bum... i zdjął hełm, pozdrawiając Najświętszą Pannę Maryę!

Gdy wjechali w podwórze, wszędy znać było dostatek prawie królewski i porządek wielki.

— Słuchaj, mówił do giermka Tommeny, gdzie mi się tu zatrzymać, żebym mógł się wyspać.

— Na prawym skrzydle zamku. Tam ci okna wychodzą na ogród, a w izbach są łoża z pościelą puchową.

Doprowadził go do drzwi i wziął konia.

— Tylko, psie, żebyś uważał, rzekł Tommeny, na konia. Nikt mi go odmienić nie ma, a żreć niech dostanie, rozumiesz, bo ty odpowiesz za niego. To rzekłszy wy dobył miedziany pieniądz i rzucił mu w czapkę.

Giermek przypadł do kolan rycerza i uścisnął je.

— Panie, mówił, konia postawię w cieniu w altanie i do stajni go nie poprowadzę.

Po dworze uwijało się sporo bab młodszych lub starszych, poza tem nikogo nie było widać.

Tommeny wszedł na górę i zaczął odpinać żelaza. Zdjął hełm i pancerz, poodpinał przykolanniki i został tylko w opiętych trykotach, w bluzie przepasanej u bioder metalowym paskiem.

Słońce świeciło troszkę silniej, więc wziął swój płaszcz i chciał zawiesić okno, zbliżywszy się bliżej, spostrzegł w ogrodzie młodą piękną dziewczynę. Włosy jej płowe nabierały w słońcu odblasku złotawego, oczy jak dwa habry, noszek wąski wydatny lekko zgięty w pałąk, usta duże z poza których widać było szereg zębów białych. Figurka szczupła, wąska, zgrabna.

Nuciła smętną piosenkę i nachylając się, rwała różne kwiateczki: nagietki, nastureye i róże polne.

Czyżby to miała być ona? pytał siebie Tommeny, a potem nie rozważając długo, skoczył do okna ujął się jakiejś gałęzi i po niej wszedł do ogrodu.

Dziewczyna za kwiatkami biegła coraz więcej w głąb drzew i krzewów, on szedł za nią po cichu, a kiedy byli już dość daleko od pałacu zastąpił jej drogę.

— Niosę wam pozdrowienie, rzekł, kłaniając się nisko.

— Ach!..

— Nie trwóż się jeno panno, nie ci się nie

stanie, przychodzę od tego, który was kocha bardzo kocha...

Słuchała jak oszołomiona tych słów dziwnych, a Tommeny nie ustawał.

— On dla was tu przybył, on dla was ptaki za ogon żywcem chwytą, zwierza morduje co niemiara, walczy na turniejach i jeżeli nie karaku to z pewnością łąba nadstawia.

Dziewczyna spojrzała na niego swemi niedużemi, habrowemi oczyma.

— Któż on jest?

— Waćpanna nie wie?

— Wielu rycerzy u nas bawi.

— To pewno, ale ci on najwięcej waćpannę fatyguje, bo musisz wieńce z chojny lub liści dębowych rzucić...

— Mały rycerzyk?

— A tak, mały...

— A na twarzy okrągły... i wypasiony nieźle.

— Ojciec jego był taki sam.

— Jak ci się on namartwił, kiedy mu jego fryz zjadł jeden wianuszek z liści dębowych.

Panna poczęła się śmiać...

— Przypominam, przypominam... okropnie ucieszenie to było!

Podjechał pod wykusz, sięgnął konia, aż mu łeb do ziemi przygiął... opuścił dźwig i wyciągnął dłoń. Rzuciłam wianuszek z liści. Wtem ci wiatr dmuchnął i wianek na ziemię, a fryz go wnet w zęby ujął. Ha, ha... ha... poczęła się śmiać i skakać... a przytem tak pokraśniała, aż ci krew jej rozlała się po twarzy i uszy objęła...

(D. e. n.)

## Teatr.

„Pan profesor,” farsa w 3 aktach przez O. Blumenthala.

O ile spółka Blumenthal i Kadelburg postawiła farsę niemiecką na równi nieomal z jej prototypem francuskim, o tyle sam Blumenthal w farsie swej „Pan profesor” znacznie się od niego odalił.

Jest tu co prawda i humoru sporo i dowcipu w dyalogach i sytuacjach komicznych, ale wszystko to ponaciągane, ukute ad hoc, oparte na takich grubych nieprawdopodobieństwach, że widz ani na chwilę nie otrzymuje złudzenia prawdy.

Dowcip iście niemiecki, gruby, nieociosany, rysunek postaci nawet pierwszoplanowych błędy, ledwie naszkicowany i to dość niezręcznie. Pomimo to „Pan profesor” bawi widzów i wywołuje kaskady śmiechu.

Osnowa farsy opiera się na kłopotach poręcznika buzarów Ernesta von Werden, w przeddzień jego ślubu z Adelą Pruchner, młodą dziewczynką, córką obywatela ziemskiego, szalenie w nim zakochaną.

Pan poręcznik pędził życie wesołe, a w ostatnich czasach zaplątał się w stosunek miłosny z woltyżerką cyrkową Różą Corvetti.

W przeddzień ślubu poręcznika z Adelą Różą, która bawiła na występach w Petersburgu, zjawia się w domu Pruchnerów i żąda od byłego swego kochanka 10,000 marek, w przeciwnym razie grozi mu skandalem.

Ernest von Werden ulagodzi ją jak może, gdyż na razie niema tyle gotówki, w chwili jednak gdy się z nią przekomarza wchodzi pani Pruchner i Ernest, aby uratować sytuację przedstawia jej Różę, jako żonę swego przyjaciela profesora Otto Grübera, zaproszonego na wesele wraz z małżonką, na które atoli przybył tylko sam Otto, gdyż żona jego Lucyja zachorowała na zęby. Otto zgadza się na prośby przyjaciela odgrywać rolę męża Róży i wszystko układa się już dobrze, gdy naraz zjawia się pani Lucyja. I z tej biedy dowcipny poręcznik wykroci się zdołał, ku czemu dopomogła mu pomyłka przyszłej jego teściowej, która Lucyję wzręła za oczekiwana niecierpliwie, nowogodzonoą przy pośrednictwie telegrafu pokojówkę.

Wyraża się stąd cały szereg powikłań i komicznych sytuacji, aż wreszcie bomba pęka. Byłoby źle z panem poręcznikiem von Werden, gdyby nie wyratował go kuzynek Adeli Jan Pruchner, wychowaniec akademii leśnej, który na prośby narzeczonej swej Teresy Schman, przyjaciółki Adeli, wszystkie sprawy poręcznika przyjął na siebie.

Najlepszym stosunkowo jest akt drugi, najslabszym ostatni.

Artyści nasi wszyscy bez wyjątku starali się wydobyć z ról swych, co tylko było możliwym, aby zagładzić bladłość rysunku i uprawdopodobnić ponaciągane sytuacje.

Wybornym, jak zawsze, był pan Winkler w roli handlarza drzewa—Schmana, pysznym p. Trapszo, jako profesor Grüber, pomimo pewnej szarży w grze, bez której atoli postać ta wyszłaby zbyt nikle.

Pp. Kopezewski i Mielnicki niełatwo mieli zadanie, aby ożywić swe role szablonowo zarysowane i utrzymać się w tonie i tylko tacy, jak oni, wytrawni artyści mogli pokonać zwycięzko te trudności.

Z ról kobiecych najlepiej jest zarysowana Róża Corvetti, która też w pani Staszowskiej znalazła wyborną przedstawicielkę.

Obie panienki Adela Pruchner—panna Ordon i Teresa Schman—pani Kiernicka przedstawiały się nader sympatycznie, a pani Trapszo w roli energicznej Konstancyi Pruchner matki Adeli i p. Bartoszewska w roli starej panny Ingelfingen ubawiły widzów szczerze, grą pełną humoru i życia a jednak utrzymaną zręcznie w mierze artystycznej, chociaż o szarżę bardzo tu łatwo.

Wspomnieć nam jeszcze wypadła o grze pełnej prostoty i szlachetnych manier p. Staszowskiego w roli Józefa Pruchner, ojca Adeli.

Panna Bilewicz z maleńkiej rolki Lucyji wywiązała się bardzo zadawalniająco.

Wogóle wszelkie farsy, a zwłaszcza farsy tego rodzaju, co „Pan profesor”, powinny być grywane w bardzo przyspieszonym tempie, aby widz,

odbierając wrażenia jedno po drugim, z błyskawiczną nieomal szybkością, nie mógł tak łatwo polapać się z niedorzecznościami ponaciąganych sytuacji.

Nasi artyści stale farsy grywają, jak komedye, na co reżyserja powinna zwrócić nareszcie baczną uwagę i niewłaściwość tę usunąć, a bezwątpienia farsy znajdują wówczas o wiele więcej powodzenia wśród publiczności teatralnej łódzkiej, niżeli mają go one obecnie.

S. Ł.

## Z WARSZAWY.

**Rozstrzygnięcie konkursu na plany budowy wielkiego hotelu w Warszawie,** na miejsce rozbieranego już dziś gmachu, w którym się dotąd mieścił Bank dyskontowy, nastąpi w dniu 1-ym listopada r. b. W dniu tym zamianowani również zostaną urzędnicy do prowadzenia części administracyjnej budowy i natychmiast po zamianowaniu objąć mają swe posady.

**Zegluga.** Nizki stan wody na Wiśle spowodował następujące zmiany w rozkładzie ruchu statków parowych od dnia 1-go września: parowiec wyjeżdżający do Mniszewa o godzinie 1-iej popołudniu, będą wyruszał o godzinę wcześniej, parowiec południowy do Płocka będą także wyjeżdżały o godz. 12-iej w południe. Z Płocka zamiast o godz. 8-iej wieczór, wyjazd do Warszawy zmieniono na godz. 6-tą wieczór.

**Ogródek botaniczny.** Niedżałowanej pamięci Jan Papłowski, dyrektor instytutu głuchoniemych w Warszawie, dbając o wszechstronną korzyść młodzieży, powierzonej jego kierunkowi, założył w r. 1872 ogródek botaniczny na gruntach instytutowych przy ulicy Książęcej, na terytorium oznaczonym № 11.

Obecnie z ogródka nie zostało ani śladu. Drzewa i krzewy wycięto, rabaty z roślinami systematycznie przesadzonemi zniszczono, a na całej przestrzeni postawiono budynki przeznaczone na skład przyborów kanalizacyjnych.

**Nieuradzaj... kasztanów.** W roku b. kasztany w ogrodzie Saskim nie obrodziły się i z wyjątkiem kilku drzew, prawie zupełnie nie mają „owoców”.

Na objaw ten, oddawna już obserwowany, zwrócili nam uwagę ogrodnicy miejscowi.

**Pierwszy bruk klinkierowy** pojawił się w Warszawie na ulicy Trębackiej, między Nowo-Senatorską a Wierzbową.

Bruk ten przygotowany został w fabryce specjalnej istniejącej pod Zamościem, z gliny dostawionej przez cegielnię miejską w Markach.

Znawcy powiadają, że klinkier z gliny zamowskiej jest o wiele lepszy, aniżeli z gliny markowskiej. Praktyczne wypróbowanie obu gatunków byłoby bardzo pożądanem, tembardziej, że klinkier zagranicą zaczyna sobie zdobywać coraz większe uznanie.

## Korespondencye.

*Ciechocinek 31 sierpnia.*

Dnia 29 z. m. odbył się w sali miejscowego kasyna koncert na rzecz Józefa Karesza, artysty tenora ze współudziałem sił amatorskich.

Józef Karesz to starzec niewidomy, ciemny już od roku 1877 czyli od lat więcej jak dwudziestu, ongi śpiewak głośny w kraju i w cesarstwie, kompozytor popularny do słów poezji Bohdana Zaleskiego, Goszczyńskiego, i in. lirników naszych, „Śpiewak nadbużański” jak go w swoim czasie krytyka nazywała, jednym słowem to niegdyś wielkość i sława, a dziś... niestety to cień dawnej wielkości, zapomniany, nieznan przez młode pokolenie, żyjący jedynie w starych szpargałach nut oraz w pamięci tych, których na drogę artystyczną pokierował i na śpiewaków wyszkalał. Znękeny choroba stracił dawną świetność głosu, stracił możność zarabiania na chleb powszedni, pozostał z skromnym fundusikiem, który w krótkim czasie kuracyi ciechocińskiej wyczerpał się zupełnie. Znaleźli się atoli ludzie liściołowi, ludzie dobrej woli i urządzili na rzecz starca koncert, w którym sam niewido-

my starzec przyjął udział czynny. Jak śpiewał o tem mówić nie będę; boć to człowiek lat prawie 70, zaznaczyć wszakże wypada, że starał się śpiewać z młodzieńczym zapałem, że czuł w osłabionym już głosie zabytki świetnej niegdyś przeszłości. Obok starca popisywali się: p-na Jakobi słabym, acz nader przyjemnym głosikiem oraz student p. Włodz. Kański, skończony artysta skrzypek. Publiczności zebrało się nader wiele, dochód czysty dosięgnął cyfry 260 rub. Ostatni to już był koncert w tym roku, ostatnie większe zebranie w tegorocznym sezonie kąpielowym, zimna bowiem, oraz późny czas opustoszały zupełnie Ciechocinek. Jeszcze parę dni, a pozostanie jedynie garstka kuracyszów. Teatr labelski daje jeszcze dwa przedstawienia w sobotę i niedzielę d. 3 i 4 września poczem wyjedzie do Sosnowca. Na zakończenie więc korespondencyi z Ciechocinka, należy powiedzieć kilka słów o przyszłości tego zdrojowiska oraz o ulepszeniach, jakie dbały o wygodę przyjeżdżających kuracyszów zarząd ma zamiar przeprowadzić.

Otóż w miejsce prymitywnego nader oświetlenia obecnego, zająśnieje w przyszłości wszechwładna elektryczność, w miejsce naturalnych chodników w postaci błota i piasku, ułożone mają być wygodne i czyste betony, zbudowany ma być hotel z restauracją i wreszcie, co stanowić będzie koronę wszelkich ulepszeń, to na miejscu, gdzie obecnie mieści się poczta, stanie olbrzymi, wygodny i z komfortem urządzony kursal.

Cieszymy się więc nadzieją, że jeżeli te wszystkie projekty zamienione w czyn zostaną, za dwa, a najdalej trzy lata, Ciechocinek w nowej oświetlonej sukience świątecznej będzie nie sześć, jak obecnie, lecz 12 tysięcy gości w sezonie kąpielowym. A że tak będzie, w to wierzyć możemy, znając zapobiegliwość i sprężystość dyrektora zakładów ciechocińskich p. Raczyńskiego.

Dzielny to człowiek, należy mu się głębokie uznanie, on bowiem podniósł już znacznie i ciągle jeszcze swą pracę podnosi.

*Bol. Gorczyński.*

## Wystawa w Kielcach.

W czasie wyborów do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego w końcu kwietnia r. b. poruszono projekt urządzenia w Kielcach wystawy rolniczo-przemysłowej gubernialnej, któraby pouczyła wszystkich, jak ludność kielecka w roli pracuje, co produkuje. Odzywały się wówczas głosy, że wystawę należałoby urządzić dopiero w r. 1899, gdyż brak czasu nie pozwoli na odpowiednie przygotowania w r. b. Mimo tych głosów ostrzegawczych uchwalono przystąpić do urządzenia wystawy.

Komitet rozwinął działalność energiczną i oto w czwartek 1 b. m. odbył się akt otwarcia pierwszej w kraju wystawy przemysłowo-rolniczej gubernialnej.

Wystawa kielecka zainteresowała sfery szerokie. Mówiono o niej wszędzie. W Kielcach wre ruch gorączkowy, w mieście, jakby w czasie jarmarku. Wszystkie hotele pozajmowane i gdyby nie gościnność p. Stanisława Siennickiego, redaktora „Gazety kieleckiej” sprawozdawcy dziennikarscy, przybyli z Warszawy, musieliby stracić wiele czasu na wyszukanie przytulku.

Wystawę urządzono w parku miejskim, co jej nadaje cechę charakterystyczną. Zyskuje na tem wystawa i traci. Zyskuje, bo publiczność przechadza się w cieniu drzew, traci, gdyż pawilony nikną w gąszczu i nikt nie jest w stanie objąć okiem całości. Skutkiem tego wystawa robi wrażenie poniekąd poetyczne, ale nie imponuje, chociaż znajdując się na niej 36 pawilonów prywatnych i 21 budynków, wniesionych przez komitet. Co gorsza, już w pierwszym dniu było trochę ciasno przy głównym pawilonie, a co będzie później zwłaszcza w niedzielę, kiedy niezawodnie tłumy publiczności cisnąć się będą do pawilonów, by przyjrzeć się każdemu okazowi?

Nie mogąc liczyć na wielkie dochody ze sprzedaży biletów wejścia, komitet nie mógł myśleć o budowie wspaniałego pawilonu przemysłu. Zresztą brakłoby miejsca wśród drzew. Więc zamiast pawilonu, zbudowano długą ścianę z desek z pochyłym dachem, opierającą się na słupach. W tym to pawilonie wystawiło okazy swoje kilkudziesięciu rolników przemysłowców i pan, pra-

cujących w dziale sztuki stosowanej do przemysłu.

Z okazów, mieszczących się w tym pawilonie bardzo słabe możnaby wynieść wyobrażenie o rozwoju przemysłu w gub. kieleckiej. Wystawców mało, okazy nie liczne. Czego brak w pawilonie głównym, zbiorowym, to wynagradzają pawilony prywatne. Tych, jest 36, z wielu wspaniałymi okazami przemysłu i górnictwa w gub. kieleckiej.

Na placu, a raczej w ogrodzie wystawowym wre jeszcze ruch gorączkowy, wszędzie kończą przygotowania, wszędzie ustawiają okazy.

Podziw budzi bydło, zwłaszcza czerwone, i wspaniałe konie. Niektóre ich okazy oceniono na kilka tysięcy rubli.

Ponieważ nie wszystkie jeszcze znajduje się na miejscu właściciel, trudno już dzisiaj wdcwać się w szczegóły. Niechaj na razie wystarczą zapewnienie, że chociaż wystawę kielecką urządzono w ciągu zaledwie czterech miesięcy. Kielce wstydić się jej nie potrzebują, przeciwnie pochlubić się mogą, że doprowadziły ją tak prędko do skutku, że bądź-cobądź zaimponowały rozmiarami wystawy i liczbą pawilonów prywatnych.

A skoro tak, warto nie szeszedzić tradów i przybyć do Kielce na wystawę. Szkoda tylko, że trwać ona będzie tylko dni cztery, t. j. do niedzieli włącznie.

Katalog jeszcze nie gotów.

Wystawę otworzył o godz. 10-ej zrana, gubernator kielecki, Szezirowski, który też wypowiedział mowę o znaczeniu wystawy i dziękował komitetowi za trudy, około niej poniesione. Następnie miał mowę prezes komitetu wystawy, p. Adam Wielowieyski, a po nim gospodarz wystawy, p. Borowski. Wystawa jest całkowicie gotowa i porządek panuje wzorowy. Ruch, jak dotąd, jeszcze mały. Przygrywa orkiestra włościańska ze Skąły pod dyrekcją p. Cybulskiego. Komisye sędziów rozpoczęły swoje czynności wczoraj po południu. Dziś odbywa się popis konkursowy koni na wyznaczonym po temu placu. Dla zwiedzenia wystawy przybyli: delegat ministerium rolnictwa i dóbr państwa, Szezkow, z Radomia, delegat zarządu stadnin rządowych Kozłów, tudzież sprawozdawcy dzienników, pomiędzy innymi z Krakowa.

W dniu wczorajszym zwiedziło wystawę 3400 osób. Spodziewana jest przewyżka dochodów nad wydatkami. Hr. Łoś przysłał na wystawę swoją orkiestrę włościańską.

Departament gospodarczy ministerium rolnictwa zawiadomił komitet wystawy, że dla okazów przesyłanych na wystawę za pośrednictwem drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej przyznane zostały ulgi taryfowe, bezpłatny przewóz powrotny.

Ogłoszenie o powyższem rozporządzeniu wydrukowane zostało w urzędowym zbiorze taryf za № 969.

Wystawcy korzystający z powyższej ulgi, winni na stacyi wysyłającej przedstawić oprócz duplikatu frachtu, świadectwo komitetu na dowód, że przedmioty odsyłane z powrotem istotnie znajdowały się na wystawie.

Obywatele m. Kielce zgromadzeni w magistracie w ubiegły poniedziałek postanowili z funduszów miejskich, już poprzednio wyznaczonych na urządzenie wystawy, wydzielić rb. 300 i te przeznaczyć na nagrody dla wystawców: w dwóch trzecich częściach dla przemysłu rękodzielnego i drobnego, w jednej trzeciej dla rolnego. Rozdział nagród pozostawiono komitetowi wystawy.

Na żądanie ministerium rolnictwa odznaczone nagrodami okazy inwentarza żywego będą fotografowane, a odbitki przesłane do Petersburga.

Okoliczni wieśniacy bardzo sceptycznie zapatrują się na wystawę i pomimo nalegań ze strony komitetu, niewiele dało się namówić do wzięcia w niej udziału, głównie z obawy, aby po obejrzeniu ich inwentarzy podatków im nie podwyższono.

## Z kraju.

**Płock.** W gubernii płockiej jaćś oszuści puszczają w obieg papierki naśladowujące sturubłówki, które jednak z formy i koloru do prawdziwych pieniędzy nie są podobne.

W dwóch oszustwach, z których jedno wydało się w Płocku a drugie w Czerwinie, padli

ofiara chłopci. W pierwszym wypadku nie umiejący czytać włościanin stracił dwie krowy i 25 rb.; w drugim zaś konia i 5 rb. gotówką.

Papierki te przedstawiają się dość humorystycznie.

Na jednej stronie tych improwizowanych sturubłówek widnieje głowa kobiety a dokoła wydrukowany napis rosyjski: „Mój kochany żyćże ci 100 tysięcy wróbli“.

**Łomża.** Dnia 28-go sierpnia przyjechał tutaj J. E. biskup sejneński w celu zwiedzenia dekanatu łomżyńskiego. Dnia 29 z. m. J. E. odprawił mszę pontyfikalną, przyczem udzielił zupełnego odpustu przystępującym do Komunii św. Popołudniu bierzmował około 5000 osób. O godzinie 7-ej wieczorem odbył się obiad u gubernatora.

Nazajutrz J. E. znowu bierzmował liczne tłumy wiernych, a o 8-ej przyjął obiad ofiarowany przez mieszkańców miasta. Wyjazd J. E. nastąpił tegoż dnia przed wieczorem.

— Na mającą się tutaj otworzyć wystawę sztuk pięknych, przedmiotów napływa coraz więcej. Urządzenie wystawy już się rozpoczęło.

Prezes komitetu p. Szumański wyjechał do Warszawy, zastępuje go p. Majewski.

## Z Bibliografii.

Ostatni numer miesięcznika Ateneum zawiera następujące twory: „Sąd przysięgłych“ przez Aleksandra Mogilnickiego. „Emancypantka z XVI-go wieku Olimpia Marata“ szkic biograficzny, przez Korczaka. „Jadwiga Turlówna“ dramat dziejowy w 5-ciu aktach, przez Bronisława Grabowskiego. „O życiu bez powietrza“ przez dr. Zofię Joteyko. „Zegar“ Fantazyja Or-ota. „O niektórych nowszych próbach klasyfikacji umiejętności“ przez Wł. M. Kozłowski. „Terytoryum księstwa Pińsko-Turowskiego“ przez Marka Gozdawę. Rozbiory i sprawozdania. Nowości naukowe i literackie. Zamiast Kroniki „Po zgonie Bismarka“ przez I. T. Ho-diego. Nekrologia ks. Franciszka Krupńskiego.

## Z PETERSBURGA.

— W № 99 „Zbiorn praw“ ogłoszono 25 rozporządzeń w przedmiocie wywłaszczenia gruntów na potrzeby rozmaitych kolei, a między innymi na rozszerzenie stacyi kolei libawsko-romeńskiej, na dojazdy do Mińska i Smoleńska, na rozwój sieci kolei południowo-zachodnich i t. d. W tymże numerze znajdujemy przepisy o wywłaszczeniach gruntów na budowę szosy w pobliżu wsi Rzepka w pow. nowoaleksandryjskim gub. lubelskiej.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że wkrótce wznowione będą prace komisji, utworzonej w ministerium sprawiedliwości, mającej opracować projekt środków walki z żebractwem zawodowym i włóczęgostwem; komisya rzezczona w swoim czasie rozesała gubernatorom w tymże przedmiocie szczegółowy kwestyonaryusz, na który obecnie napływają już odpowiedzi.

— Według „Pet. wied.“, komisya ministerium rolnictwa opracowała już projekt prawa w przedmiocie ubezpieczenia robotników górniczych. Jednocześnie z kasą ubezpieczeń mają być utworzone: kasa emerytalna i kasa chorych — dla pomocy natychmiastowej w razie choroby lub zgonu. Kasy takie mają być urządzone przez każde przedsiębiorstwo większe lub przez grupe mniejszych. Wnioski pieniężne czynić będą do kas i właściciele i robotnicy. W departamencie górniczym będzie urządzony osobny wydział, zarządzający wyłącznie sprawami kas omawianych.

— Ministerium skarbu, jak donosi „Warsz. Dn.“, rozdzieliło już pomiędzy komitety gubernialne kwotę 167,000 rb., przeznaczoną na utrzymanie kuratorów trzeźwości w Królestwie Polskiem w r. b.

## ROZMAITOŚCI.

**Falszywi inwalidzi.** Ostatnie oszustwo, znalezione przez amerykańskich nieponiów zasada się na udawaniu żołnierzy i inwalidów, pokierszowanych w ostatniej wojnie ku przyspo-

zeniu chwwały Stanów Zjednoczonych. Błąkają się oni w wytartych, dziurawych mundurach, z obwiązanymi głowami, nogi ciągną za sobą lub też chodzą o kulach; każdy bił się pod admirałem Dewey, został ranny pod Sant Juan, wpadł w ręce Hiszpanów i przecierpiał straszne katusze na Kubie. Te opowieści brzmią tak prawdopodobnie, że najniefniejsi dają się brać na plewy rzekomych ofiar dla ojezyny. Nawet Russel Sage — znany milioner kolejowy, — a wiadomo, jak milionerzy są niedowierzający, — pozwolił się wyprowadzić w pole przez takiego hultaja, który do jego biura kołatał i otrzymał sutą zapomogę. Sklepy z nowymi mundurami nie cieszą się takim pokupem, jak budy tandeciarskie; a im bardziej mundur zszarpany, tem drożej się teraz płaci za niego. Gazety ostrzegają przed oszustwem, publiczność wie o niem dobrze, a jednak armia rzekomych inwalidów zwiększa się z dniem każdym i zbiera plon obfity.

**Z placu boju pod Santjago** nadesłał głośny pisarz amerykański, Jerzy Kennan wstrzasający opis do „Nev-York Outlook“: „Tak zwany szpital amerykański — pisze między innymi — znajdował się o trzy mile na wschód od miasta, w małej kotlinie. Oddział lazaretu polowego był w opłakanym stanie, — zamiast 50-ciu lekarzy w pierwszym dniu bitwy było ich pięciu, w drugim dziesięciu, a mieli oni początkowo tylko 20 infirmerów do pomocy, którzy oczywiście nie mogli mieć chwili wypoczynku i pracowali przez dwadzieścia jeden godzin bez przerwy. Drugiego dnia okazała się potrzeba dokonania trzystu operacyi. Pomimo wszelkich usiłowań lekarzy, przeszło stu ciężko, a nawet śmiertelnie rannych leżało na gołej ziemi. Pozostawali oni godzinami całemi bez pożywienia, we dnie wystawieni na działanie promieni słonecznych, w nocy na mgłę i rosę. Zapas środków opatrunkowych, narzędzi chirurgicznych i t. p. był bardzo mały, namioty wystarczały zaledwie dla stu ludzi, koszul znalazło się z tuzin, hamaków, materacy, poduszek, kołder kilkanaście. Środki żywności, jakimi rozporządzał szpital, ograniczały się kilkoma puszkami ekstraktu mięsnego i skondensowanego mleka. Ranni żołnierze amerykańscy musieli trzymilową drogę do szpitala przebywać na wozach prowiantowych i w nader pierwotnych ambulansach, zaledwie odziani strzępami poszarpanego na polu bitwy ubrania. Przed stołami operacyjnymi, na wilgotnej ziemi leżały setki rannych, czekających na swoją kolej. Wielu z nich nie otrzymało pożywienia przez 24 godziny i nikt nie podał im nawet szklanki wody dla ugaszenia dręczącego ich pragnienia. Widok tych nieszczęśliwych był przerażający. Podczas operacyi, dokonywanych w nocy, posługiwano się dwiema świecami, które jednak musiano zadmuchiwac od czasu do czasu, by nie zwracać uwagi żołnierzy hiszpańskich. Wówczas jedynem światłem był blask księżyca. Po dokonanej operacyi składano znów żołnierzy na wilgotną trawę, bez poduszek, materacy lub kołder.“

## Ostatnie wiadomości.

### Ruch Flamandzki.

Wrocławska „Schlesische Ztg.“ ogłosiła niedawno korespondencję z Belgii, w której wyraża zadowolenie z postępów ruchu narodowego u germańskich flamandczyków. Ruch flamandzki — tak pisze — robi pocieszające postępy. W ostatnich dniach wyszły dwa rozporządzenia ministerialne, które są dowodem, że flamandzcy w krótkim czasie osiągną prawdziwe uprawnienie z francuskimi walończykami. Najpierw rząd nakazał, by urzędnikami, którzy mają do czynienia z publicznością, mianowani byli tylko ludzie władający obydwojma językami krajowymi, tak w prowincjach walońskich, jak flamandzkich. Unie-możliwić ma to wypadek, żeby n. p. flamandczyk w Leodyum (Lüttich), albo Nons nabyć nie mógł n. p. marki pocztowej, dla tego, że tamtejszy urzędnik pocztowy tylko po francusku rozumie.

Drugie rozporządzenie zalicza stolicę Brukselę, która dotąd uchodziła za miasto francuskie, do grupy miast i gmin flamandzkich, gdyż przy sposobności ostatniego obliczenia ludności okazało się, że więcej niż dwie trzecie ludności miasta

przyznają się do narodowości flamandzkiej. Wskutek tego nauka w brukselskich szkołach ludowych udzielana będzie w języku flamandzkim. Gazety francuskie bardzo tem wszystkim są oburzone i grożą oderwaniem się prowincyj walonów, — flamandzcy zaś głoszą, że takimi pogrozkami nie dadzą się odstraszyć.

Dzienniki poznańskie, powtarzając te doniesienia wrocławskiego dziennika niemieckiego, znanego z wrogiego usposobienia dla ludności polskiej w Prusach, zaznaczają, że byłoby sprawiedliwym, aby to, co dziennikowi podoba się w Belgii, popierał także w Prusach.

## Telegramy.

**Petersburg, 2 września.** „Prawit. Wiest.“ ogłasza: Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo wyruszyli z Moskwy na południowe wybrzeże Krymu.

**Petersburg, 2 września.** Ogłoszono reskrypt Najwyższe do J. C. W. Wielkiego Księcia Sergiusza Aleksandrowicza, generał-feldmarszałka hr. Milutina, generała Leera i generała Bobrikowa.

**Petersburg, 2 września.** Członek rady państwa, generał-adjutant, generał piechoty hr. Milutin, w nagrodę ważnych zasług, wyświadczonych Tronowi i ojezyźnie za panowania spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra II-go, mianowany generał-feldmarszałkiem z pozostawieniem w radzie państwa w godności generał-adjutanta i na urzędzie w sztabie generalnym.

**Budapeszt, 2 września.** Dzienniki w rozmaity sposób oceniają wynik wiedeńskich konferencyj ugodowych.

„Pester Lloyd“ pisze: Rząd węgierski działał zgodnie z intencjami opinii publicznej, domagając się, aby austriackiemu parlamentowi, to jest niemieckiej obstrukcyi, daną była raz jeszcze sposobność do konstytucyjnego załatwienia projektów ugodowych. Jeśli Niemcy cofną się przed tem zadaniem i staną znowu na ubolewania godnym stanowisku językowego sporu, natenczas sami ściągają na siebie odpowiedzialność za dalsze losy Austrii i rozerwą wszystkie nici naturalnej wspólności z Węgrami.

„Pesti Naplo“ widzi w powziętem postanowieniu nowe rozszerzenie terminu dla austriackiego rządu, co jednak na nie się nie przyda. „Budapesti Naplo“ również nie przywiązuje żadnej nadziei do ostatniej próby z parlamentem austriackim.

„Orszago Hirlep“ dziwi się, iż odrazu nie wprowadzono w życie tych zarządzeń, jakie obmyślano na wypadek niezdolności do pracy parlamentu austriackiego.

„Magyar Hirlep“ donosi, iż projekty ugodowe narazie pozostają bez zmiany. Także co do kwoty i podatku konsumcyjnego pozostaje wszystko po dawnemu.

„Pesti Hirlep“ dowiaduje się, iż porozumienia obu rządów, na wypadek niezdolności do pracy parlamentu austriackiego, mają się odnosić do zawarcia międzynarodowego traktatu.

W „Egyetertes“ oświadczą się Franciszek Kossuth za ekonomicznym rozdziałem z Austrią.

**Paryż, 2 września.** Zapewniają, że ujawnione fałszerstwo Henrego nie zachwiało zgoda przeświadczenia ministra wojny o winie Dreyfusa. Minister powziął jednak stanowczy zamiar ukarania wszystkich winnych bez względu na rangę i stanowisko. Nie przypuszczają tutaj, aby zeznanie Henrego miało wywołać rewizję procesu. Henry postawiony będzie przed sądem wojskowym.

**Paryż, 2 września.** Pulkownik Henry odebrał sobie życie. Znalaziono go w więzieniu z przecięciem brzytwą gardłem.

**Paryż, 2 września.** Szef sztabu generalnego Boisdeffre podał się do dymisji z powodu fałszerstwa, jakiego dopuścił się Henry. Minister wojny Cavaignac wobec silnego nalegania Boisdeffra, zgodził się na dymisję, lecz zarazem podniósł z uznaniem lojalne jego postępowanie.

**Paryż, 2 września.** Cavaignac grozi dymisją w razie, gdyby rewizya procesu Dreyfusa została postanowioną.

**Paryż, 2 września.** Podpisano dekret, mocą którego Esterhazy usunięty jest ze służby wojskowej z prawem do emerytury.

**Paryż, 2 września.** Cavaignac żąda zupełnej reorganizacji sztabu generalnego.

**Paryż, 2 września.** „Figaro“ zapowiada, że parlament wybierze wielką komisję śledczą dla całej sprawy.

**Paryż, 2 września.** „Golois“ donosi, że gubernator Paryża, gen. Zurlinden, domaga się rewizyi procesu Dreyfusa.

**Rzym, 2 września.** „Osservatore Romano“ ogłasza następującą notę: Wielkoduszna inicjatywa Cesarza Mikołaja II zasługuje niewątpliwie na uznanie, pełne uszanowania, i szczerą pochwałę. Dajemy tym uczaiom wyraz także i z tego powodu, że pokojowe zamiary Monarchy zupełnie zgodne są z życzeniami, objawianymi kilkakrotnie w tym względzie przez Papieża, który gorąco pragnie pokoju między państwami i narodami. Oby więc, pomimo trudności, które do osiągnięcia szlachetnego celu z pewnością potrzeba będzie przewyciężyć, podniosła myśl potężnego Monarchy mogła się w czyn zamienić w interesie Europy i wszechświatowego pokoju.

**Londyn, 2 września.** Do „Timesa“ donoszą z Nowego Jorku, iż amerykański minister skarbu oświadczył, że armia Stanów Zjednoczonych musi być powiększona a nie zmniejszona. Flota również będzie ciągle powiększana, jeśli parlament popierać będzie obecny rząd.

**New-York, 2 września.** Z Sant-Jago donoszą, że rząd kubański złożył z urzędu Garcię. Przyczyną tego ma być protest wystosowany przez Garcię do gen. Shaftera, oraz ta okoliczność, że Garcia nie jest persona grata dla Stanów Zjednoczonych. Następcą Garcii będzie Rodriguez.

## Kronika Ekonomiczna

Z dniem 1. b. m. datuje się początek tegorocznej kampanii wełnianej.

O ogólnym stanie rynku wełnianego w europie otrzymaliśmy dane z których przekonaliśmy się, że wogóle nie odczuwa się braku wełny cienkiej. Deficyt wełny australijskiej wyniósł w przeszłym sezonie 146000 bell. W bieżącej kampanii spodziewany jest deficyt mniejszy i jest nadzieja że Australia będzie dostarczała tę ilość wełny co lat poprzednich.

Z La Platy Europa otrzymała w zeszłym sezonie 59,000 bell. więcej w stosunku do lat poprzednich. W roku bieżącym jednak La Plata dostarczać będzie wełnę przeważnie Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej.

Pomimo kryzysu jaki cierpią obecnie wszystkie fabryki wyrobów kamgarnowych zarówno w Europie jak i w Stanach Zjednoczonych, ceny na wełnę cienką trzymają się dosyć wysoko z powodu małej jej podaży. Spodziewane jest dalsze podniesienie się cen w stosunku do ostatniej aukcji londyńskiej.

Brak wełny „merynos“ jaki został wywołany silnym zakupem przez Stany Zjednoczone nie został jeszcze wypełniony.

Wogóle niskich cen na wełnę spodziewać się nie należy.

W Londynie początek V seryi tegorocznych aukcyj rozpoczyna się 20 b. m. Przewidywana jest zwyczajka pięcioprocentowa.

W Antwerp i III serya tegorocznych aukcyj na wełnę rozpoczyna się 12 b. m. i trwać będzie do 17 b. m.

Zapas wynosi 15000 bell. w tej liczbie  $\frac{2}{3}$  crossbreydy i  $\frac{1}{3}$  merynos.

Na aukcyę prawdopodobnie wystawione będzie tylko 10000 bell.

Zakupy idą bardzo żywo przeważnie ze strony anglików, którzy często płacą 5 proc. zwyczajki nad cenę poprzedniej aukcji.

Dokładny katalog ogłoszony będzie 6 września.

W Tourcoing w cenach wyczesanki zwyczajki. Aukcyę rozpocznie się w dniu 21 września.

W Bradfordzie przemysł polepszył się znacznie i pokup znacznie się ożywił.

Wogóle obecna pozycja rynku wełnianego da się streścić w słowie *hausse*.

## Wolne żarty.

Trudne pozwolenie. — O czym tak zamysliłeś się?

— Widzisz... chciałbym się żenić z panną Maryą, nie wiem, czy dostanę pozwolenie.

— Od jej rodziców?

— Nie, od moich wierzycieli.

By coś z życia zrobić fantem,  
Został w Łodzi praktykantem,  
Lecz że skiby był, a nie manna  
Więc mu rzekli:—Idź precz pan.

## Na rynku.

Pomiędzy przekupkami, sprzedającymi raki, uwija się jakiś łobuz z psem. Kiedy pies obwąchiwał kosze, rak uchwycił go za ogon. Pies zaskowyczał i puścił się co sił z rakiem u ogona. Spoztrzeżga to przekupka i woła:

— A ty, łobuzie, oddawaj raka! Zagwiżdż mi zaraz na swego psa!

— Aha!—powiada łobuz—ani myślę! To niech pani przekupka zagwiżdże na swego raka.

I puszcza się ewalem za swoim psem.

## Sprawozdanie targowe.

Żyto miejscowe wyb. za	232 f.	4.50	rs do	4.75
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	średnie	232 f.	4.60	„ „ 4.90
Pszemica „ „ „ „ „ „ „ „	wybor.	242 „	6.45	„ „ 6.60
„ „ „ „ „ „ „ „	średnia	242 „	—	„ „ —
Owies „ „ „ „ „ „ „ „	wybor.	142 „	2.80	„ „ 3.15
Kartofle w żądaniu „ „ „ „ „ „	250 p.	1.60	„ „	1.80
Koniczyna płac Bałucki	120 „	105 „	„	120
Słoma „ „ „ „ „ „ „ „	120 „	70 „	„	77
Siano „ „ „ „ „ „ „ „	120 „	75 „	„	95

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu M. Z. Losowanie do wojska rozpoczyna się 3/15 listopada, superrewizya następuje bezpośrednio po ukończeniu losowania.

Panu W. W. Krzesła w kościele powstawiane — jak się Szanowny Pan wyraża, dla wybranych osób — są przez osoby te wynajęte a płać za nie powiększa dochody kościoła. Zwyczaj to praktykowany wszędzie i potępienie go nie ma żadnej racyi bytu.

Prenumeratorowi. Sprawy programu szkoły handlowej poruszył już „Goniec Łódzki“ w dość obszernym artykule. Szkoła przytem posiada drukowane programy, które na żądanie każdemu udziela.

## Zawiadomienie.

Zginął pugilares, zawierający 2 weksle po 50 r. z podpisem F. Schütz na imię C. J. Szaniawskiego i jeden na 150 rs. na imię Senderowicza z podpisem C. J. Szaniawskiego na mieszkanie, płatny 15 przeszłego czerwca r. b. Wszystkie te weksle wykupione i karta pobytu wydana na imię Czesława Juliana Szaniawskiego przez p. Poliemajstra miasta Łodzi. Łaskawy znalazca zechce odesłać do mego mieszkania, ul. Mikołajewska № 59.

**C. J. Szaniawski.**

## Rozkład Pociągów (Letni).

Odechodzą z Łodzi.										Przychodzą do Łodzi									
Łódź	*12,35	6,53	7,13	10,15	1,41	5,40	*7,14	*8,44			*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52	
Przychodzą z Łodzi do stacji										Odechodzą do Łodzi									
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11,18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31		*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05		
Tomaszów	*2,55		10,14		4,23						*5,03	7,00				8,51			
Bzin	*5,53		2,30		*11,08						*12,38					3,23			
Iwangród	7,43		4,20		*1,58						*10,13					1,43			
Skierniewice	*4,37	8,26	10,32	1,01	3,36	*8,04		*10,36		*1,06	*1,19		7,11	10,16	2,15		*9,06		
Aleksandrów			3,10		*9,20	*12,25		*3,51					*3,16	*5,35	8,45		2,30		
Bydgoszcz			*7,19		*12,19			6,35					*12,43		*5,29		9,42		
Berlin			*5,44		6,27			11,40					*7,54		*1,04		*12,27		
Ruda-Guz.	*5,13		11,12	1,46		*8,40		*11,16			*11,03		6,30	9,35					
Warszawa	6,00	10	12,15	3,00	5,00	*9,35		*12,30		*11,55	*9,20		*5,25	8,20	12,50		*7,35		
Moskwa	2,08			9,23	10,08	6,23			4,38	*8,53					*7,53				
Petersburg	7,38				12,06	12,38			*9,35	12,23					*10,38				
Piotrków	*2,33		9,23	12,29	4,13		9,25			*3,07	*5,04		10,45	1,42		6,00	*8,25		
Częstochowa	*4,15		11,41	2,47	*6,19					*1,21	*1,56		8,20	11,38	3,45	*6,10			
Zawiercie	*5,11		12,55	4,01	*7,28					*12,25	*12,01		7,05	10,34	2,37				
Dąbrowa	*5,52		2,02	5,07	*8,36					*11,21	*10,38		6,02	9,05	1,26				
Sosnowiec	6,10		2,25	5,30	*9,00					*11,00	*10,10		*5,40	8,35	1,05				
Granicz	6,05		1,50	5,00	*8,30					*11,25	*10,20		*5,45	9,25	1,30				
Wiedeń	4,09		*9,56		7,04					1,04	1,04				*9,54	*7,29			
Wrocław																			

Pociągi oznaczone gwiazdką (\*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności  
 Nowo-otworzony  
**ZAKŁAD TAPICERSKI**  
 Piotrkowska, 81 w Łodzi.  
 Roboty wykonywam dobrze i po umiarkowanych cenach.  
 Z poważaniem  
**W. Przedziecki.**

---

**MIESZKANIE**  
 eleganckie w domu frontowym, składające się z 6 pokoi, kuchni i wszelkich wygod elektrycznie oświetlone, z eleganckimi żyrandolami i lampami jest w każdym czasie do wynajęcia w domu W. Drozdowskiego przy ul. Zawadzkiej № 5. Bliższa wiadomość na miejscu. 1027

## „REKTYFIKACYA WARSZAWSKA”

10 Piotrkowska 10.

**Skład win, wódek i delikatesów**

poleca istniejącą przy handlu win

## RESTAURACYJĘ

urządzoną z pewnym komfortem, w której wydają się

➔ **Sniadania gorące — Obiady — Kolacye** ➔

smacznie zdrowo i tanio; oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na **uczty weselne, kolacye zbiorowe i obiady.**

**PIWO** różnych firm, jako też antalkowe z browarów Stryckiego w Rydze Reicha w Warszawie.

1052

Zarząd.

## W 4-kl. Szk. realnej

z Pensjonatem

WSCHODNIA № 74,

rok szkolny rozpoczyna się 24 sierpnia r. b. z pomocą pp. profesorów miejscowych szkół rządowych.

Zapis nowych uczniów przyjmuje się codziennie od godziny **9—12** rano i od **4—6** popołudniu w kancelarii szkoły.

Uczniowie będą przygotowani do wyższej Szkoły **Rzemieśniczej, do 7-io kl. Szkoły Handlowej i do Gimnazjum męskiego.**

Przełożony Szkoły **MEJER.**

## TEATR VICTORIA.

W środę, 26 sierpnia (7 września) 1898 r.

na rzecz projektowanego przy Łódzkim chrześcijańskim Towarzystwie dobroczynności domu sierot odbędzie się

**PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE**

DZIECI MUZY, komedia w 1 akcie Fr. Dominika.

GOGO, komedia w 1 akcie W. hr. Koziembrodzkiego.

WUJASZEK ALFONSA, farsa w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Szatke.

**Wina kuracyjne i na kruszone oraz świeże owoce, konserwy, i biszkopty**

poleca

**MAKS HEYMAN, Odessa.**

Filia w Łodzi, Piotrkowska 81.

## W mojej Szkole prywatnej

przy ul. Ewangelickiej 18, lekcye rozpoczynają się 16 sierpnia. Prośby o przyjęcie są przyjmowane codziennie od godziny 8 rano do godziny 4 popołudniu.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych, udziela się w szkole

**lekcyi muzyki.**

Z poważaniem

**Alexander Zimmer.**

## HOTEL ANGIELSKI KONCERT ORKIESTRY WARSZAWSKIEJ

pod dyr. **ADOLFA SONNENFELDA.**

Piątek 2 września 1898 r. (Ostatni Koncert Symfoniczny)  
 Sobota 3 .. .. (Wieczór Solistów)  
 Niedziela 4 .. .. (Koncert na Benefis Członków Orkiestry)  
 Poniedziałek 5 .. .. (Ostatni Wieczór Walców)  
 Wtorek 6 .. .. (Ostatni Koncert popularny)

## NOWO OTWORZONY

skład wyrobów żelaznych stalowych i naczyń kuchennych, oraz

**Skład broni i przyborów myśliwskich**

Nr. telefonu 764



Nr. telefonu 764

**R. Arnekker**  
 Piotrkowska 22.

pod firmą

**R. ARNEKKER**

№ 22 Piotrkowska № 22

poleca wyroby tylko **pierwszorzędnych fabryk**  
**Na sezon myśliwski**

wielki wybór broni, proch śrót i wszelką amunicję.

Najwyżej zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne  
**FABRYKI WYROBÓW ŻELAZNYCH**

**Wł. Gostyński i S-ka**

w WARSZAWIE.

Filia w Łodzi, ul. Piotrkowska № 81.

Składy własne Warszawa, Petersburg, Moskwa, Charków, Ryga.

Poleca meble żelazne, jako to: Łóżka angielskie i wiedeńskie, łóżeczka dzieciinne i kołyski, wózki dzieciinne, **meble ogrodowe**, welocypedy dzieciinne, umywalnie, kłozety pokojowe rozmaitych systemów; wyroby blacharskie, jako to: wanny, konewki, kubły, bidety, szafliki etc. etc. **lodownie pokojowe**, wszelkie naczynia kuchenne, wchodzące w zakres gospodarstwa miejskiego i wiejskiego.

Własna tapicernia wykończy materace wszelkiego rodzaju, począwszy od rs. 5 za sztukę.

Wielki skład kołder watowych wełnianych i jedwabnych oraz kołderki dzieciinne wyrobu Emmy Rimpoldt po cenach fabrycznych.



Filja przyjmuje obstalunki na konstrukcyje żelazne.



**FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN**

nagrodzona medalami

**ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,**

poleca swój skład fortepianów w Łodzi, zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi **po cenach fabrycznych.**

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej** pod **№ 132**, przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacye.

**Łódzka 7-kl. Szkoła Handlowa**

założona przez Zgromadzenie kupców miasta Łodzi.

**Egzaminy** wstępne do Szkoły trwać będą od **3 (15)** do **11 (23)** września włącznie.

Ogłoszenie **rezultatów egzaminów** nastąpi **14 (26)** t. m.

**Rozpoczęcie lekcyj** naznaczone na **15 (27)** września r. b.

W roku szkolnym 1898/9 otwarte będą:

Klasa przygotowawcza w 2-ch oddziałach: niższym i wyższym.

I

II

III w odpowiedniej ilości równoległych oddziałów, stosownie do ilości kandydatów. Kandydaci do egzaminów powinni być tak przygotowani, jak do odpowiednich klas szkół realnych rządowych; których programów należy się trzymać.

Prośby należy podawać na imię Dyrektora Szkoły do dnia **30 sierpnia (11 września)**, Łódź, Dzielna № 41 i do każdej prośby dołączyć a) metrykę urodzenia, b) świadectwo pochodzenia, c) świadectwo lekarskie o szczepieniu ospy i o stanie ogólnym zdrowia — jakoteż kopie prywatne tychże dokumentówna zwyyczajnym papierze.

Blankiety na podanie do dyrektora (użycie ich nie obowiązkowe) przesyłają się żądającym, lub wydają w szkole na żądanie. Wpis wynosi w klasie przygotowawczej 60 rs.; w pozostałych 100 rs. rocznie.

Uczniowie, którzy ukończą całkowity kurs nauk Szkoły, **korzystają z praw przysługujących wychowañcom szkół realnych rządowych** — tak pod względem powinności wojskowej, jak i pod względem wstępowania do wyższych zakładów naukowych.

Oprócz tego dostępują tytułu osobistego obywatela honorowego, kończący zaś kurs nauk z odznaczeniem, otrzymują stopień kandydata nauk handlowych.

**Programy Szkoły** otrzymywać można w Zarządzie Szkoły codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 10—12 rano i od 5—7 popoł.

Są do sprzedania kilka nowych jednokomnych

**POWOZIKÓW,**

jak również przyjmuję kompletne odnowienie powozów, wolantów i karet oraz są na składzie gumowe koła i wielki wybór powozowych la-tarek.

Skwerowa № 5.

J. Lipiński.

1047

ZGUBIONO

przy ulicy Zawadzkiej

niedaleko Hotelu Manteuffla,

**ZŁOTY PIERŚCIONEK**

z 9 małymi dyamentami i jednym dużym; (fason angielski szeroki). Łaskawy znalazca raczy takowy odnieść do redakcyi dziennika „Rozwój” za wydaniem rs. 25 nagrody.

**!! OSZCZĘDNOŚĆ !!**

Towary kolonialne i produkty spożywcze

otrzymywać może każdy od 5—15% niżej cen detalicznych. Informacye udzielają się codziennie od 5—7 wieczór.

Ul. Konstancyńska 57, m. 6.

Potrzeba 1000 korey węgla.

Oferty składać ul. Konstancyńska 57, m. 6. 1058.

**W szkole prywatnej**

przy ulicy

**Przejazd № 14.**

zapis uczniów odbywa się codziennie

od g. 9—4.

lekye rozpoczęły się

24 sierpnia.

Kaz. Goetzen.

**!! POLOWANIE !!**

W dobrach „**ŁOBUDZICE**”

pod Zelowem, gub. Piotrkowska,

**do wydzierżawienia** na sezon 1898/99 r. za **rb. 75.**

Wiadomość w Cukrowni Ruda-Pabianicka pod Łodzią.

Firma egzystuje od r. 1873.

**Magazyn Mebli**

Załęskiego S-ka,

Warszawa, Marszałkowska 137.

Największy wybór mebli od najtańszych

do bardzo wykwintnych,  
Ceny najniższe, — stałe.

**Hieronim Heyman,**

Adwokat Przysięgły

**P O W R Ó C I Ł**

Cegielniana № 31.

**KONKURS TANECZNY**

odbędzie się u mnie

w sobotę dnia 3 września r. b.

na który mam zaszczyt W-nych Panów i Panie uprzejmie zaprosić.

**ADOLF LIPIŃSKI**

Patentow. nauczyciel tańców.

Ul. Cegielniana 52.

**W WARSZAWIE**

**stancya dla uczniów**

szkół prywatnych z konwersacyą w językach obcych i pomocą naukową. Cena rs. 400. Wiadomość bliższa w szkole W-go Górskiego.

Nauczyciel K. TOSIO.

Adwokat przysięgły

**Stanisław Makow**

**POWRÓCIŁ**

ul. Piotrkowska № 85.

(dom. Edw. Kindermana)

**W szkole prywatnej**

**HELENY KUNDEL**

Rozwadowska № 15.

LEKCYE ROZPOCZETE.

Zapis uczniów i uczenie w wieku od lat 6 odbywa się codziennie od 9—6 popoł. 1024

**OGŁOSZENIA DROBNE.**

**H**andlowiec młody, obznajmiony z interesami fabrycznymi i komisowemi, poszukuje odpowiedniego miejsca. Referencye jaknajlepsze. Oferty w administracyi „Rozwoju” pod. lit. J. N. 125. 286.

**A**gentów zdolnych poszukuje Inspektorat największego i najbogatszego towarzystwa ubezpieczeń „Equitable”. Friedman i S-ka. Widzewska 16. 287.

**Z**dolna krojeznia potrzebna do bazaru dzieciinnego. Zawadzka 2, stróż wska-że. 283

**P**otrzebna zdolna stanczarka do magazynu, ul. Nawrot № 2a, m. 21. 284.

**M**łody człowiek, przepisywacz, mający pojęcie o rysunku technicznym, znajdzie zajęcie. Wiadomość w administracyi „Rozwoju” 285

**S**przedaje 6 mórg ziemi, dom i stodołę za rs. 1300. Wiadomość w Rekinie u pana Piotra Piecha. 274.

**G**eometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucy tak rządowych jak i prywatnych, przymtem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwić czynności miejscowe szybko i do-słownie. 152.

**P**otrzebni są garncarze. Ul. Marysińska № 55. 278.

**P**anna posiadająca język niemiecki, potrzebna do sklepu E. Podgórski, Piotrkowska 17, skład szkła i porcelany. Wy-magana odpowiednia rekomendacya. 282